Rok VI. | Kraków-Podgórze, Piątek 10 Stycznia 1908 | Nr. 7

2 Cena Numeru centy w Krakowie i Podgórzu; 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na styczeń.

Numer „Nowin" kosztuje: w Krakowie i w Podgórzu 2 centy, na prowincyi 3 centy.

Prenumerata miesięczna w Krakowie i Podgórzu 1 kor. (z odnoszeniem do domu 1 K. 50).

na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Każdy prenumerator „Nowin", który pozyska nam 5 abonentów (i prześle za nich prenumeratę) będzie przez miesiąc otrzymywał „NOWINY" bezpłatnie.

Stańczykowskie skrzypce i chłopskie fujary.

O orkiestrze chłopsko-pańskiej słów kilka.

Ktoby nie wierzył, że między najzawziętszymi do niedawna wrogami: między *stańczykieryą a ludowcami* został już zawarty formalny kartel wyborczy, temu radzimy, aby czytał „ludowe", [przez] redaktorów „Czasu" wydawane, pisemko „Rola". W tem pisemku stańczycy, chcąc obałamucić chłopów, okazują ogromną serdeczność „braciom rolnikom" i nie gardzą żadnym środkiem demagogii, byle chłopa ugłaskać. „Rola" w demagogii idzie tak daleko jak „Przyjaciel ludu" — i tak, jak „Przyjaciel ludu" krzyczy: „chłopi, wybierajcie chłopa!" tak „Rola" gardłuje za tem, aby „rolnicy wybierali rolników". Hasło tej samej treści, z tą tylko różnicą, że na podstawie hasła „Roli" można „rolnicze" mandaty w kuryi wiejskiej, gdzie się da, zabierać dla szlachty. W nadziei zdobycia sporej ilości wiejskich mandatów stańczycy rozgorzali naraz ogniem miłości ku ludowcom i zapomnieli zupełnie, z jaką zaciekłością przez tyle długich lat zwalczali w sejmie wszystkie wnioski posłów ludowych i z jaką wzgardą ich samych traktowali...... Dziś „Rola" z obłudną miną franta tłómaczy „małym rolnikom":

„Wprawdzie wybieramy jeszcze w dwóch kuryach, lecz i przy takim systemie możliwą jest zgoda, albo też walka. Otóż walka rolników z rolnikami jest głupstwem, to wiecie już doskonale. — Po cóż ją wszczynać? Czy nie rozsądniej porozumieć się i wspólnemi siłami przeprowadzić jak największą liczbę posłów-rolników".

Zamiary stańczyków są bardzo jasne. Pragną chłopów zbałamucić „wspólnością interesów", zaprządz ich do szlacheckiego pługa — i utworzyć z nimi jedno **agrarne stronnictwo**, w którem oczywiście szlachta grać będzie pierwsze skrzypce, a chłopom wolno będzie wtórować na fujarkach.

Poczciwe chłopskie fujary!

I stańczykerya myśli, że istotnie uda się jej zebrać do kupy taką pańsko-chłopską orkiestrę, co to jak utnie od ucha agrarnego obertasa, to od tej muzyki zadrżą demokratyczne mury miast naszych. I pan z poczciwym kmiotkiem będą jedli, będą pili i będą się weselili — a mieszczuchy będą stały w kącie i będą tylko musiały co raz wydobywać z kabzy grosze, aby agrarna muzyka nie ustawała w ochocie.

Bo stańczycy, zagniewani na miejską demokracyę, iż podkopała ich panowanie, wysuwają swój **demagogiczny program agrarny przeciw miastom**: chcą zemścić się przez ogłodzenie ludności miejskiej, na którem to ogłodzeniu wielcy producenci rolniczy grubo skorzystają. Dlatego też chytrze i zawzięcie próbują wykopać rozdział między wsią a miastem — i ćmią chłopa, jakoby on, ten chłop, który u nas w Galicyi musi *sam zboże kupować i cierpi skutkiem drożyzny niemniej od „mieszczucha"*, miał ten sam interes co gruby, kilkuset morgowy szlachcic w prowadzeniu antimiejskiej drożyźnianej polityki agrarnej.....

[Stańczykerya], grając piskliwie na [illegible] skrzypcach, sądzi oczywiście, że fujary chłopskie w lot jej zawtórują. Jakoż, jeśli czytamy „Przyjaciela ludu", słyszymy, że p. Stapiński wyraźnie zadął w stańczykowską dudkę!

A przecież pan Stapiński nie jest fujarą; przeciwnie, uważamy go za chytrą sztukę. Niepodobna, aby tak rychło i tak głupio poszedł na lep stańczykowskiej demagogii. Dlaczegoż więc zdradza lud? dlaczegoż odrabia teraz pańszczyznę? dlaczego zaparł się idei postępu?

Dlatego, bo mu się zdaje, że potrafi jeszcze przechytrzyć stańczyków, tych mistrzów chytrości, i wyrwawszy z aprobatą stańczykieryi zęby panom starostom, żeby chłopów nie gryźli przy wyborach, zdoła potem konserwatystom pokazać figę. Nazbyt jednak jesteś **zarozumiały**, panie Stapiński, jeźli ci się zdaje, że przechytrzysz stańczyków! Nie ty ich, ale oni ciebie wystrychną na dudka, a ucierpi na tem tylko sprawa ludu i sprawa postępu, przez ciebie dzisiaj zdradzone.

Wykażemy to jeszcze obszerniej.

Rosya płonie.

P. Mienszikow pisze w „Now. Wremia": Nasza władza straciła głowę i widocznie na seryo myśli, że wszystko idzie nienajgorzej. — To też w Petersburgu, na skraju świata rosyjskiego, wciąż oświetlone są rzęsiście wspaniałe salony, teatry, koncerty, restauracye i sklepy. Wciąż jeszcze ludzie jeżdżą w karetach i stroją się w swoje gwiazdy i wstęgi. Ale tam? Co się dzieje tam? Odpowiedź brzmi krótko: Rosya stoi w ogniu.

Biorę do ręki pierwszy lepszy dziennik moskiewski — pisze dalej publicysta petersburski — widzę ogromny artykuł p. t. „Rosya płonie". Pożary, ustawiczne pożary we wsiach niszczą chaty, stodoły, spichrze, chlewy, stogi — i nie tylko obywateli ziemskich, ale i zamożniejszych włościan. Niekiedy w ciągu jednego dnia gubernator otrzymuje po trzydzieści i nawet więcej wiadomości o pożarach, nie licząc tych, o których policya nie wie. A zatem w ciągu jednego miesiąca przypada na gubernię po tysiąc pożarów! We wszystkich wypadkach podejrzywane jest podpalenie przez nieznanych sprawców.

Dalej p. Mienszikow opowiada, że mówił z obywatelami gubernii tulskiej, riazańskiej, woroneskiej, orłowskiej, kurskiej i smoleńskiej a wszyscy oni zgodnie oświadczali, iż niepewni swego życia i mienia, uciekają do miast w nadziei, że tam znajdą opiekę i obronę przed ciągłemi pożarami i rabunkami i wszyscy jednogłośnie twierdzą, że Rosya płonie.

Wojna na Oceanie Spokojnym?

Dopóki Roosevelt będzie prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, dopóty kongres Stanów nie uchwali ustawy, zamykającej japońskim imigrantom dostępu do lądu stałego lub choćby tylko do wysp należących do Ameryki. Dopóki taka ustawa uchwalona nie będzie, dopóty pokój pomiędzy Stanami a Japonią nie zostanie zakłócony. Ale prezydent Roosevelt przestaje być prezydentem już w tym roku, a kwestya „żółtego niebezpieczeństwa" będzie hasłem, pod którym odbywać się będą najbliższe wybory. Jeżeli utrzyma się kandydatura Tafta — stan rzeczy zapewne nie ulegnie zmianie. Gdyby wszakże większość partyi zdecydowała się popierać pana Cortelyon, po którym nacyonalizm amerykański spodziewa się obrony lądu amerykańskiego, — flota admirała Evansa nie zdążyłaby może dość wcześnie przybyć, aby obronić Kalifornię przed okrętami Toga i armią lądową Oyamy.

Ambasador japoński w Waszingtonie Aoki, który opuścił miejsce swego urzędowania w chwili tak wysoce drażliwej, w drodze do ojczyzny miał oświadczyć jakiemuś dziennikarzowi w San Francisco, że ustawa ograniczająca imigracyę japońską będzie zrozumiana przez rząd mikada, jako krok zaczepny. Czy ambasador istotnie powiedział coś podobnego, oczywiście stwierdzić trudno, — gdyż stosownie do dyplomatycznego obyczaju w ślad za pojawieniem się tej pogłoski, pojawił się w gazetach nowojorskich komunikat półurzędowy, zaprzeczający imieniem pana Aoki, jakoby wogóle wdawał się w rozmowy w kwestyi imigracyjnej.

Położenie nie przedstawia się więc na razie zbyt groźnie, jakkolwiek kwestya wojny czy pokoju rozpala dziś umysły w Waszyngtonie, w Nowym Jorku, w San Francisco i w Tokjo. Ale każdy tydzień przybliża chwilę, w której Roosevelt może być bezsilny wobec rozjątrzania umysłów wywołanego jednym z najpotężniejszych procesów dziejowych: starciem białej i żółtej rasy.

Obecna wyprawa północno-amerykańskiej floty wojennej na Ocean Spokojny jest największem tego rodzaju przedsięwzięciem w czasie pokoju. Pod naczelnem dowództwem admirała Evansa wyruszyło w podróż 16 okrętów liniowych, 6 kontrtorpedowców, tudzież 4 okręty pomocnicze, posiadające łączną załogę w sile 16.000 ludzi. Droga, którą te okręty mają do przebycia, wynosi 14.000 mil morskich. Jedna mila morska ma 1855 metrów, a więc prawie 2 kilometry.

Patrząc na mapę Ameryki i podkreśliwszy porty, do których będzie zawijać flota amerykańska podczas swej podróży, możemy wyobrazić sobie pogląd na tę niezwykłą wyprawę. Flota amerykańska, opuściwszy Hampton, zawinie po przepłynięciu [illegible]50 mil do Trinidad, następnie przepłynie 3100 mil i zawinie do Rio de Janeiro, stąd przebywszy odległość 2228 mil, dostanie się do Punta Arenas, następnie do Callas po stronie Oceanu Spokojnego (2666 mil), a wreszcie do San Francisco po przebyciu 3105 mil. Torpedowce, jak wspomnieliśmy, będą częściej przybijać do brzegu, gdyż nie posiadają tak znacznych zapasów węgla, jak wielkie okręty wojenne. Prawdopodobnie cała flota przybędzie do San Francisco dnia 1 maja b. r.

Odwilż.

(Rozmyślania na temat wilgoci zimowej).

Narzekaliśmy niedawno na mróz, który nam się, swoją drogą, dobrze dawał we znaki, a dzisiaj zaczynamy już powoli narzekać na odwilż. Ludziska podczas mrozu jakby odmłodnieli, chodzili po ulicach rzeźko i krewko, dzisiaj zaś człapią po zbłotniałym śniegu, jakby po jakich piaskach; ledwie się włóczą, klnąc na seryo i na wilgoć i na śnieg i na Magistrat, który temu wszystkiemu winien akuratnie tyle, co demokraci panu Stapińskiemu, który na nich teraz, Bóg i namiestnik wiedzą dlaczego, psioczy.

[HENRYK] SIENKIEWICZ.

Co się raz stało w Sydonie.

(Dokończenie).

Zdumiony Abdalonim poznał w nich dziesięciu najprzedniejszych sydońskich mieszkańców.

A oni, zbliżywszy się ku niemu, padli na twarz i przez chwilę leżeli bez ruchu, poczem podnieśli się i jeden z nich, trzymając na ręku płaszcz purpurowy, tak zaczął mówić:

— Witaj Abdolonimie Pierwszy, potomku krwi królewskiej, władco Sydonu i Libanu, a nas wszystkich panie i królu.

Tu znów przyklękli, a za ich przykładem tłum, stojący opodal, rzucił się także na kolana, powtarzając:

— Witaj, witaj, Abdolonimie I-szy!

Abdolonim patrzył czas jakiś osłupiałemi oczyma to na ich twarze, to na ich mitry, to na płonące pochodnie, aż wreszcie, opamiętawszy się nieco, pomyślał, że to zapewne panicze sydońscy, podpiwszy na jakiejś uczcie, postanowili sobie wyprawić igraszkę z biedaka, więc zapytał z goryczą i gniewem:

— Czego szukacie i czego chcecie, o dostojni, w moim ogrodzie?

— Panie — odpowiedział ten, który przemawiał poprzednio: — Aleksander, monarcha świata, kazał Hefestyjonowi, po wypędzeniu Stratona, mianować nowego króla w Sydonie. A ponieważ na mocy odwiecznych praw sydońskich, ten tylko może nad nami panować, w czyich żyłach płynie krew dawnych władców, przeto, będąc w obozie u Hefestyjona, wskazaliśmy na ciebie, albowiem zarówno ród twój, jak twoja skromność i twe wielkie cnoty czynią cię godnym sydońskiego berła i tronu.

Lecz Abdolonim, nie wierząc jeszcze słowom mówcy, odpowiedział:

— Ród mój istotnie jest królewski, przeto źle i niebacznie czynicie, jeśliście przyszli urągać biedakowi, który, wiedzcie o tem, ma śmierć w sercu a łopatę w ręku.

Na to posłannik wyciągnął ku niemu płaszcz purpurowy i rzekł z wielką powagą:

— Abdolonimie, zbudź w swej duszy godne króla uczucia; porzuć zwątpienie i porzuć swą brudną opończę. Obmyj, panie ręce i oblicze z prochu ziemi — i wdziej ten płaszcz, który ci w imieniu Aleksandra i całego narodu sydońskiego przynoszę. A gdy zasiądziesz na stolcu sydońskim, jako pan życia i śmierci wszystkich obywateli, wspomnij wówczas niekiedy na stan swój poprzedni, nie daj opętać się dumie i zachowaj te wszystkie cnoty, które cię dzisiaj na tron wyniosły *). Żyj nam i panuj, o źrenico Baala — i niech jutrzejsze słońce, już nie w tym ubogim ogrojcu, ale w twoim królewskim zamku ci zaświeci.

— Żyj nam źrenico Baala — poczęły wołać głosy z tłumu.

— Wyniosły cedrze libański!
— Koziorożcu wspaniałomyślny!
— Baranie, przewodniku stada!
— Żyj i władaj!
— Rządź, karz i wynagradzaj!

*) Przemówienie powyższe jest niemal dokładnym przekładem z Quint-Curtiusa, który w dziele „De rebus gestis Alexandri magni", opisuje w ten sposób powołanie na tron sydoński młodego i ubogiego ogrodnika Abdolonima.

Abdolonim musiał uwierzyć.

Nie udał się jednak zaraz na zamek, oświadczył bowiem, że przedtem pragnie pomodlić się do bogów domowych, których opieka okazała się tak przemożną i rozmówić się w ciszy i samotności z własnem sumieniem. Ale gdy ulica i ścieżki ogródka opustoszały, odłożył na czas dalszy rozmowę z bogami i sumieniem, a natomiast, objąwszy usta dłońmi, zawołał po dwakroć przyciszonym głosem:

— Thalestris! Thalestris!

Dziewica wybiegła z szałasu.

— Jestem panie!

— Słyszałaś?

— Słyszałam, i... padam na twarz przed królem moim.

Ale on zatrzymał ją i rzekł:

— O Thalestris! nie potrzebne nam już placki z cykutą.

— Tobie, panie — odpowiedziała — nie wolno umierać, albowiem losy Sydonu złożone są w twoich rękach, jeśli jednak mnie umrzeć nie pozwolisz, cóż się teraz stanie ze mną nieszczęsną?

A Abdolonim przygarnął ją i począł mówić z wielką słodyczą, lecz już i z powagą królewską:

Odwilż w naturze nie pozostaje jednak, jak się okazuje, bez wpływu na umysły ludzkie. Wystarczy przejść się wieczorem po Krakowie, po handelkach, kawiarniach i restauracych, a baczny obserwator zauważy z pewnością, że umysły znacznej części ludności są nieco rozwilżone. Wilgoć w żołądku, a w głowie paruje. Wódeczność i piwo mają to zawsze do siebie, że się je w inne miejsce posyła, a one spacerują gdzieindziej i z żołądka przenoszą się do głowy. Ano — pomylony adres.

Mimo to nie słyszy się nigdy i nigdzie, żeby ludzie gadali tyle o wszystkich innych rzeczach razem, co o jednej biedzie. Każdy się skarży, że w kieszeni dobiera się do płótna. No, dziewiątego dopiero, do pierwszego jeszcze daleko, a w kieszeniach odwilż się zaczyna! Ładna historya!

Takie odwilże w naturze należą do rzadko wśród mrozu się zdarzających objawów łagodności. Gdybyśmy odwilż pojęli w tem znaczeniu, to musielibyśmy przyznać, że i u panów masarzy nastała pewnego rodzaju odwilż. Dwóch z nich pp. Sieczkowski i Grabowski, zniżyli już ceny wędlin, a inni prawdopodobnie mocują się z sobą i może puszczą. Juścić, pod takim naporem, jak opinia publiczna, z którą się nawet pp. masarze muszą liczyć, trzeba popuścić.

Konstatujemy więc, że odwilż zaczęła się u nas na seryo i to na wszystkich prawie polach. Odwilż na ulicy, odwilż w kieszeni, wszędzie odwilż. Zdaje się, że im bliżej pierwszego, tem odwilż na ulicach będzie się zmniejszać, wzrastać natomiast będzie w tym samym stopniu odwilż kieszeniowa.

Czego jednak ani sobie ani nikomu, a tem mniej Szan. Czytelnikom „Nowin“ nie życzę. *j. r.*

Tajemnice Krakowa.

Poważne, szanowne miasto Kraków, wedle podanej przez nas wczoraj statystyki policyjnej wysoce moralne, kryje jednak w sobie mimo wszystko tyle błota, że można już śmiało nazwać je wielkiem miastem. I u nas dzieją się rzeczy, o których niepodobna pisać wyraźnie z obawy przed ołówkiem pana prokuratora i ze względu właśnie na tę wielką krakowską moralność.

Wróżbita i 15-letnia bona.

Przytoczymy tutaj mały przykład, o którym jeszcze prawdopodobnie i policya nie jest dobrze poinformowana, przykład, rzucający ciekawe światło na nasze stosunki, a stwierdzający, że wszystko na świecie ma swoje granice, jeno głupota ludzka nie.

Przyszedł onegdaj do mieszkania pani G. przystojny młodzian, podobno znajomy pani G. a nie zastawszy jej w domu, wszczął rozmowę z milutką, piętnastoletnią dziewczyną, [illegible] obo[illegible] ki bony [illegible] wspomnianym domu. [illegible] się dziewczynce jako wróżbita i zaczął jej wróżyć z ręki. Opowiadał jej niesłychane historye o jej przyszłości, dziewczyna aż się zarumieniła z radości, a że wróżby trwały dosyć długo, zmęczyła się nawet porządnie. Juścić, zawsze człowiek ciekawy swoich przyszłych losów, więc się i zdenerwuje, gdy o przyszłości słucha.

Wróżbita jednak nie miał ochoty zaprzestać wróżb i zaczął namawiać dziewczynę, aby zdjęła bluzkę, to jej będzie wróżył z piersi...

Wreszcie wróżbita zaprzestał wróżb, natomiast zaczął dziewczynce tłómaczyć, że ona musi mu wróżyć.

Bona, spełniwszy niezbyt przyjemne żądanie wróżbity, była już osłabioną o tyle, że nie powiedziała nawet nic swej pani i wyjechała z nią na wieś, za Kraków. Dopiero na wsi opowiedziała o wszystkiem swej chlebodawczyni, a ta znowu powtórzyła całą historyę swemu przyjacielowi panu W. Pan W. zaś, jak nas informują, doniósł o tem policyi, która obecnie zajmuje się wyświetleniem tej sprawy.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Zemsta“.
Tow. miłośników cytry: Koncert o g. wpół do 8 w.
W Związku turystycznym: Konferencya nad programem wycieczek młodzieży szkoln. z Galicyi do Krakowa.
Uniwersytet ludowy: „Patryotyzm w literaturze polskiej w 1-szej połowie XIX. stulecia“, wykład prof T. Pazdanowski, g. 8 wiecz.
Cyrk Edison: Przedstawienie kinematogr. g. 8 wiecz.

Z teatru miejskiego. „Na szczęście“ Przybyszewskiego było tą sztuką, którą jej autor rozpoczął szereg dramatów, grywanych z tak niezwykłem powodzeniem na scenach polskich, niemieckich, rosyjskich, czeskich i włoskich. „Dla szczęścia“ należało do tych sztuk Przybyszewskiego, które wywierały najsilniejsze wrażenie. Teatr krakowski wznawia dramat po dziesięciu latach nie grania. — „Stypa“, grana w sobotę wraz z dramatem Przybyszewskiego, jest dziełem Wiktora Dyka, jednego z najzdolniejszych pisarzów młodego pokolenia Czech. Wiktor Dyk, znany jest w literaturze dramatycznej, jako autor „Epizody“, dramatu osnutego na tle zupełnie podobnym do „Małego domku“ Rittnera. Sztukę tę wraz z „Stypą“ wystawiono w Praskim Narodnim Divadle w jesieni 1906 r. — Po za działalnością sceniczą, znanym jest Dyk, jako poeta liryczny. — Na otwarcie nowego teatru miejskiego w Pradze w roku 1907 Dyk skreślił prolog dramatyczny, przyjęty z powszechnym entuzyazmem.

Z praktyk cenzury teatralnej w Galicyi. W ostatnim numerze „Krytyki“ znajdujemy artykulik, omawiający niesłychane praktyki cenzury teatralnej w Galicyi. „Cenzura teatralna ciąży na nas w sposób znacznie dotkliwszy, szkodliwszy, niż wtajemniczeni mogą przypuszczać“ — powiada autor. „Jeden z ostatnich przykładów: Kilka tygodni temu cenzura lwowska poraz drugi odmówiła zezwolenia na przedstawianie w teatrze krakowskim... „Klątwy“ Stan. Wyspiańskiego. Było to w kilkanaście dni przed zgonem autora... Cenzura teatralna pochłania u nas bezustanne ofiary. Niedawno temu opowiadał o swoich z nią przygodach Wł. Orkan; kilka miesięcy trzymała w inkwizycyi niewinną „Szkołę“ Kaweckiego; znamy — powiada dalej autor — nader zajmujący utwór młodego poety, osnuty na tle życia i tragicznego zgonu Edwarda Dembowskiego w r. 1846, skazany przez [illegible] na *auto da fé!* „Dzień zaduszny“ Hej[illegible] dozwolony przez cenzurę war[illegible], grany z ogromnem powodzeniem przez Gawale[illegible] u nas zakazany. Przykładów byłoby więcej, a nie dotyczą one bynajmniej Muzy pornograficznej, która najswobodniej hula sobie po wszystkich scenach, lecz dzieł poważnych, mających ideę patryotyczną lub wprowadzających postać duchownego. „Klątwa“ zatem na scenie polskiej w Galicyi nie może być grana“. Zato będzie grana niebawem... w Pradze (w przekładzie Adolfa Czernego), w Monachium (w przekładzie p. Różyckiego, wnuka jenerała Karola), o ile zaś nam wiadomo, to także w Moskwie, w teatrze Stanisławskiego.

„Więc kto zechce — zauważa „Krytyka“ — ujrzeć na scenie najwspanialszą transkrypcyę dramatu greckiego w szatach polskich — ten niech się w czas wyuczy po czesku lub po niemiecku. Tak orzekła — cenzura lwowska“...

Ku czci Juliana Dunajewskiego odbyło się wczoraj w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczyste zebranie, urządzone przez senat akademicki. Nad trybuną rektorską umieszczono portret śp. Dunajewskiego, ozdobiony laurem i palmami. Na trybunie zasiadł rektor ks. dr Gabryl, naokoło trybuny senat akademicki i profesorowie wszystkich wydziałów.

W krzesłach zajęła miejsce rodzina zmarłego, dalej ks. kardynał Puzyna, ks. biskup Nowak, Henryk Sienkiewicz, delegat Fedorowicz, prezydent miasta dr Leo, wicepr. Szarski, przedstawiciele sądu, wielu dyrektorów szkół i profesorów, panie i młodzież akademicka. Zebranie zagaił stosownem przemówieniem ks. rektor Gabryl, poczem prof. dr Bobrzyński skreślił historyczny portret Juliana Dunajewskiego. Na zakończenie chór akademicki odśpiewał pieśń żałobną Noskowskiego.

Towarzystwo prawnej ochrony podatników w Krakowie zwraca uwagę PT. członków, że na mocy obwieszczenia c. k. kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie fasye do podatku osobisto-dochodowego i rentowego na rok 1908 winne być przedłożone do końca stycznia b. r., przyczem się zaznacza, że nieprzedłożenie fasyi w oznaczonym terminie pociąga za sobą przykre dla kontrybuentów skutki, gdyż wymiarowe władze podatkowe są uprawnione po myśli § 205 względnie 142 ust. o. b. p. o. w takich wypadkach uskutecznić wymiary rzeczonych podatków z urzędu na podstawie urzędownie zebranych dat, a wówczas tracą kontrybuenci w razie zbytnio wygórowanych wymiarów możność skutecznej obrony w drodze rekursu.

Wspomniane fasye sporządza Towarzystwo ściśle wedle przepisów ustawy za wynagrodzeniem od 2 k. począwszy (stosownie do ilości i jakości źródeł dochodu), lub też udziela bezpłatnie swym członkom w lokalu biurowym przy ulicy Floryańskiej l. 13 I p. w godzinach urzędowych od 9—1 przed południem i od 3—5 po południu ustnych informacyj co do sposobu należytego sporządzania tychże fasyi.

Program zabaw i zebrań Resursy urzędniczej na karnawał 1908 r. przedstawia się następująco: 11-go stycznia (sobota) zabawa taneczna. Początek o godzinie 9-tej wieczorem. Wstęp dla członków i ich rodzin po 1 k. od osoby. Stroje dla pań wizytowe, dla panów balowe. — 17-go stycznia (piątek) nadzwyczajne posiedzenie wydziału. Początek o godz. 8-ej wiecz. — 25-go stycznia (sobota) zabawa taneczna. Początek o godz. 9-tej wiecz. Wstęp 1 k., stroje dla pań wizytowe, dla panów balowe. — 31-go stycznia (piątek) zwyczajne posiedzenie wydziału. — 1-go lutego (sobota) bal kostyumowy. Początek o godz. 9 tej wiecz. Wstęp dla członków i ich rodzin po 2 kor. od osoby dla obcych po 5 k. Zaproszenia dla obcych na polecenie 2-ch członków Resursy, wydaje sekretaryat codziennie między godziną 7-mą a 9-tą wiecz. — 2-go lutego (niedz[illegible]) balik kostyumowy dla dzieci. Początek o godz. 6-tej wiecz. Wstęp 1 k. Osoby obce i dzieci tychże, zaproszone przez członków Resursy, płacą po 2 k. — 15-go lutego (sobota) zabawa taneczna. Początek o godz. 9-tej wiecz. Wstęp 1 k. Strój dla panów balowy. — 28-go lutego (piątek) zwyczajne posiedzenie wydziału. — 29-go lutego (sobota) zabawa taneczna. — 3-go marca (wtorek) zabawa taneczna (popielcowa). Początek o godz. 8-mej wiecz. Wstęp 1 k. Stroje dla pań wizytowe, dla panów balowe.

Wieczornica taneczna w Sokole krakowskim. Zabawę taneczną, którą „Sokół“ urządza w dniu 11 bm. zapowiada się bardzo ładnie. Komitet stara się, aby zabawa jak najlepiej wypadła i uczestnicy mile wspominali zabawy swobodne i wesołe, niejako w kółku rodzinnem. — Przygrywać będzie orkiestra 100 pułku piechoty.

W Eleuteryi wygłosi w niedzielę 12 bm. p. Tadeusz Tabaczyński prezes Tow. odczyt pt.: „Dlaczego zostałem abstynentem?“ poczem dyskusya. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. — Wstęp wolny dla wszystkich.

Ze względu na odbyć się mające z końcem tego miesiąca Walne Zgromadzenie, wzywa Zarząd członków o podawanie, względnie prostowanie adresów, najdalej do 15 bm. ustnie lub pisemnie.

Z sali sądowej. Przed trybunałem karnym pod przew. radcy Raczyńskiego toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw Alfredowi Schonbergowi, oskarżonemu o współwinę w oszustwie. Akt oskarżenia przedstawiał sprawę następująco:

Były oficyał sądowy, Aleksander Dworski, wyłudził od restauratora w Okocimiu, Wojciecha Ryczki, 570 kor. za rzekomą interwencyę w sprawie karnej jego żony Ludwiki Ryczkowej. Sprawa się wydała i Dworski zasądzony został za to na 4 miesiące więzienia. Po wyroku Dworski wniósł do prezydyum sądu prośbę o wznowienie sprawy przed sądem karnym, motywując to tem, że do popełnienia zbrodni namówił go niejaki Schönberg. Prośby o wznowienie procesu nie uwzględniono, natomiast prokuratorya oskarżyła Schonberga o współwinę w oszustwie. Dworski zeznał, że w czerwcu 1906 r. zaczepił go Schonberg na ulicy i oświadczył mu, że Ryczkowa ma sprawę karną w sądzie. Dworski znał Ryczkę, gdy jednak na drugi dzień Schonberg namawiał go, aby pojechał do Ryczki, nie zgodził się. Dopiero po długich namowach w mieszkaniu i w biurze zdecydował się Dworski pojechać do Ryczki, a to się stało powodem jego zbrodni. W toku śledztwa Schonberg miał nachodzić Dworskiego i obiecywał mu, że ma w sądzie takie wpływy, że Dworskiego muszą uwolnić. „Ty masz stulić z pyskiem, a będziesz wolna, najwyżej będziesz przeniesiona od Krakowa“ — miał doń mówić Schonberg.

Na rozprawie dzisiejszej Dworski stawić się nie mógł. Odsiaduje on obecnie karę w więzieniu lwowskiem, gdzie leży obecnie chory.

Po rozprawie, po przemowach prokuratora dra Rychlika i obrońcy oskarżonego prof. dra Rosenblatta, trybunał wydał wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Nocne ptaszki. Przed tymsamym trybunałem karnym stanął również 24-letni czeladnik szewski, Kazimierz Krówicki. Był on raz w towarzystwie dwóch swoich przyjaciół w szynku Weindlinga i tam przyczepił się do niejakiego Franciszka Winiarskiego. Widocznie znajomość była dobra, bo zaraz zaczęła się huczna zabawa. Kiedy wyszli ze szynku, p. Winiarski poczuł, że nie będzie mógł iść do domu; zawezwał więc dorożkę i razem z przyjaciółmi pojechał do domu. Przed domem, kiedy zapłacił dorożkę i trzymał w ręce pugilares, Krówicki jednym ruchem wydarł mu pugilares z ręki i uciekł wraz z towarzyszami. W pugilaresie było 190 kor. P. Winiarski uwiadomił o fakcie policyę, która na drugi dzień Krówickiego aresztowała. [illegible] stanął Krówicki przed sądem, oskarżony o tę kra[illegible]. Po rozprawie trybunał wyrok, skazujący Krówi[illegible] na dwa miesiące więzienia.

Ruletowa afera. W maju ubiegłego roku wy[illegible] policya krakowska w jednym z domów prywatnyc[illegible] małą skalę urządzone Monte-Carlo, gdzie majęcy[illegible] obywatele gromadzili się i przy ruletce spędza[illegible] czory. Sprawę oddano do sądu i wszyscy ucz[illegible] ruletowej gry zostali oskarżeni o hazard. Jak się [illegible] wiadujemy, główni macherzy ruletkowi skazani z[illegible]

— Słuchaj, Thalestris. Rozum kupiecki twojego ojca okazał się ślepy i głupi, ale twoja miłość była mądrą i widziała przez zasłonę przeznaczenia. Wszelako, zanim powtórzysz ojcu swemu te moje słowa i zanim mu powiesz, że mu król Sydonu przebacza, wiedz o tem, że jesteś królową króla.

Usłyszawszy to, dziewica przechyliła się, jak kwiat podcięty, na rękach kochanka, albowiem czułe jej serce, nie mogąc znieść nadmiaru szczęścia, na chwilę całkiem bić przestało.

Więc Abdolonim wzniósł ją znowu do szałasu, ażeby dołożyć tam wszelkich tkliwych starań, które mogły jej wrócić przytomność.

* * *

Marhabal, który jako człowiek roztropny i dbały o zdrowie, chodził spać wcześnie, nic nie wiedział, co się stało podczas nocy w Sydonie. Ale gdy wieściononśna Ossa, obiegająć od świtu całe miasto, zapukała z nowiną i do jego pałacu, zmartwiał tak ze zdumienia i trwogi, że siadł na ziemi, objął dłońmi wielkie palce swych nóg i pozostał w tej postawie tyle czasu, ile jest potrzeba do przerachowania pięciuset worów z wełną.

Aż gdy wreszcie przyszedł do siebie, przedewszystkiem zadał sobie pytanie:

— Co teraz będzie?

I ponieważ miał zwyczaj zastanawiać się nad każdem położeniem głęboko — i jasno zdawać sobie z niego sprawę, przeto otrzeźwiawszy zupełnie, począł tak rozumować:

Abdolonim pomści się na mnie, gdyż nazwałem go niewolnikiem i kazałem mu pójść precz z domu. Zatem skarze mnie na śmierć, zagrabi mój majątek, a jeśli Thalestris nie wywietrzała mu wobec nowej godności z głowy, to weźmie ją jako niewolnicę do swego zamku. Próżnobym się też łudził, że tego wszystkiego nie uczyni, gdyż został królem i uczynić to może. Jest to rzecz okropna, ale nieunikniona. Życie bez majątku jest wprawdzie gorsze od śmierci, a jeśli przychodzą takie czasy, w których łokciem zdrowego rozumu nie można mierzyć ani wypadków, ani ludzi, to nic po mnie na świecie. Bo skądże ja mogłem przewidzieć, że ogrodnik zostanie królem. Znikąd. Takich rzeczy może spodziewać się tylko ten, komu brak piątej klepki. Wszystko to jest prawda, jak również i to, że każdy człowiek musi umrzeć.

— A jednak śmierci się boję i nawet boję się bardzo. Inaczej nie czułbym tych mrówek, które mi chodzą po plecach i nie słyszałbym tych głuchych odgłosów we wnętrznościach. Ale czy jest na to rada? Nie ma. Są wszelako różne rodzaje śmierci. Zapewne, że zaszczytniej jest być usmażonym w oleju, niż przybitym na krzyż, albowiem garniec oleju kosztuje pięć drachm fenickich, a krzyż można zbić z dwóch starych belek. Ale śmierć na krzyżu jest lżejsza, wskutek czego wolałbym być ukrzyżowanym, niż usmażonym. Fatalnie się też stało, żem mówił coś Abdolonimowi o patelni. Któż jednak mógł odgadnąć, że wczoraj będzie tak do dziś niepodobne. Wczoraj omal nie kazałem zrzucić Abdalonima ze schodów, za to, że chciał się z moją córką żenić, a dziś wypada mi chyba prosić bogów, ażeby jak najprędzej zabrał ją jako niewolnicę, bo może znalazłaby sposobność, ażeby się za mną wstawić. W każdym razie trzeba mi teraz pójść do niej, by ją pożegnać i pouczyć, co ma królowi powiedzieć. Oćwiczyłem ją wprawdzie wczoraj łodygami róż dość dotkliwie, ale jeśli odziedziczyła po mnie choć szczyptę rozsądku, powinna przecież zrozumieć, że ojciec, który jest niezadowolony z wyboru córki, ma prawo i obowiązek w jakiś sposób jej to okazać. Tak jest! Nie chcę się łudzić, ale cała moja nadzieja w Thalestris i trzeba jak najprędzej z nią się rozmówić.

Przemawiając tedy w ten sposób do własnej duszy stroskanej, udał się do pokoju dziewicy, która po wrażeniach ubiegłej nocy spała tak silnie, że zaledwie zdołał jej się dobudzić.

— Thalestris, dziecię moje — rzekł uroczyście — otwórz oczy i uszy, albowiem nieszczęśliwy twój ojciec, który jest w obliczu śmierci, przychodzi pożegnać się z tobą i udzielić ci ostatniego błogosławieństwa.

Tu powiedział jej wielką nowinę nocy, oraz to wszystko, o czem poprzednio w duszy rozmyślał. Lecz ona słuchała go jednem uchem, przeciągając się rozkosznie i leniwie, a w końcu rozbudziwszy się dobrze, ukryła uśmiech swą jasną twarz w poduszkę i wybuchnęła śmiechem tak dźwięcznym, jak gdyby kto rozsypał szklanne paciorki na marmurową podłogę.

— Wyrodna córko! — zawołał z oburzeniem Marhabal. — Ty śmiejesz się, gdy twój nieszczęśliwy ojciec, który jest w obliczu śmierci, przychodzi, ażeby pożegnać...

Ale nie zdołał skończyć, gdyż Thalestris zerwała się z purpurowej pościeli tak szybko, jak ptak zrywa się z pośród kwiatów i objąwszy szyję ojca, cała różowa, do spłonionej jutrzenki podobna, poczęła jednym tchem mówić.

— Ojcze, król przebaczył ci wczoraj, a mnie powiedział, że jestem królową króla!

Marhabal zmienił się w posąg kamienny — i dopiero po długiej chwili rzekł:

— Wróć do łóżka, Thalestris, albowiem nogi tak mi osłabły, że muszę usiąść.

Więc Thalestris wskoczyła znów do pościeli, a on usiadł przy niej, zdjął myckę, przeciągnął raz i drugi ręką po ogolonej głowie i zapytał:

— Toś ty widziała króla?

— Widziałam.

— Kiedy?

— Dzisiejszej nocy.

— Był u ciebie?

Dziewica ukryła znów twarz w poduszkę.

— Nie, ja byłam u niego!

na grzywnę po 100 koron lub na 10 dni aresztu, kilku na grzywnę po 20 kor., trzech zaś ruletkowiczów uwolniono. Tak się skończyła afera ruletkowa w Krakowie.

Fabryka losów w Podgórzu. Donosiliśmy swego czasu, że policya aresztowała w Podgórzu właściciela drukarni ojca i syna Deutscherów, a to na tej podstawie, że w drukarni ich drukowano fałszywe losy loteryi rosyjskiej. Zachodziło podejrzenie, że losy te dała drukować szajka oszustów, robiąca interesy na sprzedaży fałszywych losów. W toku śledztwa, jak słychać, przekonano się, że są to losy prywatnej żydowskiej loteryi, wygrywające taksamo, jak i losy rządowe, tylko mniejsze kwoty. Słowem, miało to być prywatne losowe przedsiębiorstwo.

Izba radna sądu kraj. karnego uchwaliła wczoraj obydwu aresztowanych Deutscherów, pozostających w więzieniu śledczem, wypuścić z więzienia na wolną stopę bez kaucyi. Deutscherowie staną więc na rozprawie, o ile śledztwo nie zostanie umorzone, z wolnej stopy.

Kradzieże wojskowe. Główny sprawca całego szeregu kradzieży u wyższych oficerów wojskowych, Zabielański, został, jak donosiliśmy, przed kilku miesiącami aresztowany i odstawiony do sądu w Przemyślu. — W tych dniach odbędzie się w Przemyślu rozprawa przeciw Zabielańskiemu.

Odczyt. Staraniem Zarządu Czytelni im. Kilińskiego w Podgórzu, odbędzie się dnia 10 bm., o godz 7 wieczor odczyt pt „Działania fizyczne na mózg".

Z Tow. weteranów wojskowych. P. Franciszek Macharski, jako członek honorowy z okazyi opłatka, przesłał Tow. Weteranów wojskowych na fundusz wdów i sierót po Weteranach kwotę 30 koron.

Z Tow. chowu drobiu. Dnia 7 b m. odbyło się posiedzenie wydziału Tow. chowu drobiu, gołębi i królików, na którem przyjęto nowo zgłaszających się członków i postanowiono co wtorek popołudniu o godz. 8 odbywać poufne pogadanki w mleczarni p. Dobrzyńskiej przy placu Franciszkańskim — zawiadomić członków, iż do odebrania wkładek tak dawnych, jak i nowo wstępujących członków, upoważnionym jest tylko skarbnik Tow. J. Emilewicz, Podgórze, ul. Kołątaja L. 17, który na złożone kwoty wystawiać będzie poświadczenie. W niedzielę 26 bm. uchwalono urządzić odczyt z dyskusyą o najlepszej rasie drobiu w sali wykładowej prof. dra Juliana Nowaka przy ul. św. Jana l. 20, wnieść podanie o subwencyę do c. k. Tow. rolniczego w Krakowie, odbyć następne posiedzenie dnia 14 bm. w dotychczasowym lokalu (mleczarnia WP. Dobrzyńskiej)

Zarząd gł. krak. Tow. oświaty lud. założył w grudniu 1907 r. cztery nowe czytelnie w Wieliczce, Zielonkach (Kraków), Skoczowie (Bielsk-Śląsk), Suchorzowie (Tarnobrzeg), a uzupełnił nowemi książkami również 4 czytelnie w gminach: Rybarzowice (Biała), Grywałd (N. Targ), Ujezna (Przeworsk), Wierzbanow (Wieliczka), przesyłając na cel ten 624 książek, wartości 587 koron. Ogółem wysłał Zarząd główny w ubiegłym roku 13.517 książek, wartości 11.104 koron.

„Krakowski kalendarzyk kolejowy" wyszedł z druku i po za kalendarzem na r. 1908, mapką kolejową Galicyi i Bukowiny, mapką Europy środkowej, cenami miejsc w teatrze miejskim itd., zawiera w pierwszym rzędzie dokładny rozkład jazdy pociągów i ceny biletów kolejowych do wszystkich ważniejszych miast i stacyj na liniach krajowych i zagranicznych, które są tak ułożone, iż zupełnie wykluczają uciążliwe i żmudne szukanie w t. zw. „Kursbuchach" i innych rozkładach jazdy. „Krak. kalendarzyk kolejowy" zaleca się w całem tego słowa znaczeniu starannem wydaniem, pożyteczną zawartością i niską ceną, kosztuje bowiem tylko 10 ct.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Zemsta", kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry.

Sobota: „Dla szczęścia", sztuka w 3 aktach St. Przybyszewskiego. „Stypa", kom. w 1 akcie W. Dyka.

Niedziela godz. 3 popoł. „Betleem polskie" Jasełka L. Rydla.

Niedziela godz. 7 wiecz. „Żona papy", krot. ze śpiewami w 3 akt. Meilhac i Milland.

Bojkotujmy piwo opawskie! Precz z fabrykatami opawskimi!

Nowe milczenie.

— Przed obiorem, czy po obiorze? — zapytał zmienionym głosem Marhabal.

— I przed obiorem i po obiorze.

— Uf!...

— — — — — — — — — — —

— Thalestris!

— Słucham, ojcze...

— I ty... i ty powiadasz, że monarcha taki był łaskaw dla ciebie?...

— O! i jak jeszcze!

— Nie chowaj twarzy w poduszki... Czy on był łaskaw przed obiorem, czy po obiorze?

— I przed obiorem i po obiorze.

— Uf!...

— — — — — — — — — — —

Thalestris przestała istotnie kryć twarz w poduszki, albowiem spostrzegła, że oblicze ojca rozjaśnia się coraz bardziej w miarę rozmowy i staje się poprostu wesołe.

Jakoż Marhabal uśmiechnął się w końcu, nietylko wesoło, ale figlarnie. Pogroził córce palcem, chwycił ją lekko za ucho i pochyliwszy się ku niej, zapytał:

— ...A jak ty myślisz? Kto będzie dostawcą

Rozmówki z pp. rzeźnikami, masarzami i piekarzami.

I.

Otó, szanowni panowie, musimy ze sobą poważnie a przyjacielsko porozmawiać. — My, to znaczy publiczność krakowska, której szerokie sfery reprezentuje nasz dziennik. z Wami, szanowni majstrowie, którzy uprawiacie procedery, nam do życia niezbędnie potrzebne.

Mamy do Was pretensye i to pretensye nie małe; wy zaś czujecie podobno do nas żal, jako że Was niby niesłusznie posądzamy o podrażanie cen artykułów żywności. Musimy, bo czas wielki już po temu, załatwić nasze wzajemne rachunki, bo jeżli obecne stosunki nie zmienią się rychło, przekonacie się, że protest szerokich sfer konsumentów przeciw waszej gospodarce, fatalne dla Was pociągnie skutki. A musimy te rachunki załatwić po przyjacielsku, albo inaczej po obywatelsku, bo[illegible] obywatele jednego miasta, które wszyscy na równi kochamy i którego rozkwitu społem pragniemy.

Bądźcie więc przekonani, szanowni panowie majstrowie, że daleka jest od nas chęć dokuczania Wam lub krzywdzenia Was. (Jesteście zresztą takie tęgie chłopy, że ani dokuczać sobie, ani krzywdzić się nie dacie!) Każdy rozsądny obywatel rozumie, że *stan średni* to rdzeń społeczeństwa; każdy świadom jest, że przedewszystkiem potrzeba nam tęgiego zamożnego mieszczaństwa, bo miasta nasze to siedziby polskiej kultury i postępu; każdy spostrzega, że wszędzie rozumny rząd uprawia dzisiaj „politykę stanu średniego", chce go mieć krzepkim i zasobnym.

Wy, panowie rękodzielnicy, jesteście *filarami miast* naszych; gdybyście wy zachwiali się, upadną miasta nasze. Więc, jeżli który z Was, panowie majstrowie, zamknie rok swej ciężkiej pracy zyskiem kilkuset czy kilku tysięcy reńskich, uważamy to za objaw *zdrowej i należytej gospodarki*. Zarabiajcie porządnie, bogaćcie się (nieliczným się to udaje!), ale *czyńcie to w sposób umiejętny i nie narażajcie przytem na szwank interesów ogółu.*

Niestety, zmuszeni jesteśmy oświadczyć Wam, że *postępujecie nie umiejętnie, ściągacie na siebie gniew ogółu*, który nie wie, że wy sami nieraz borykacie się z biedą, i **sami sobie szkodzicie.**

Trzeba te stosunki zmienić. Jutro rozmówimy się w tej mierze.

Otrzymaliśmy następujący komunikat:

„Masarze krakowscy podają do wiadomości, iż chcąc umożliwić kupno wędlin mniej zamożnej publiczności, otwierają związkową sprzedaż wędlin drugiej jakości (!) w sklepie przy ulicy Sławkowskiej l. 3 (Hotel Saski).

Do tej sprzedaży będą dostarczały wędlin pierwszorzędne firmy krakowskie.

Ponieważ w obecnych warunkach nie jest [illegible] (?) we wszystkich masarniach w śródmieściu [illegible] wędlin według żądań publiczności obniżyć, przeto postanowiły pierwszorzędne firmy masarskie dostarczać wędlin drugiej jakości (!) do sklepu przy ulicy Sławkowskiej l. 3 niżej kosztów (? ?) produkcyi".

Do tego komunikatu powrócimy w jutrzejszym naszym artykule.

Telegramy „Nowin".

Wydalanie obcych robotników z Niemiec.

Berlin. Z powodu przesilenia w przemyśle, trwają bez przerwy wydalania polskich i chorwackich robotników. W górnoreńskich powiatach wczoraj kilkuset rodzinom kazano w ciągu 24 godzin opuścić granice państwa.

Wybuch Wezuwiusza.

Rzym. „Messagero" donosi z Neapolu: Mimo, że Wezuwiusz nie znajduje się w stanie erupcyi, wydobywa się z krateru słup dymu spowodowany przedostawaniem się wody deszczowej do ognia. Z powodu tego daje się zauważyć pewne zaniepokojenie wśród ludności. Obserwatoryum oświadcza, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

Rozmaitości.

Nowy ban Chorwacyi. Z powodu, że ban Rakodczay, przeciw któremu prowadziły opozycyę wszystkie stronnictwa, podał się do dymisyi, dr Wekerle przedstawił cesarzowi jako kandydata na bana Chorwacyi bar. Pawła Raucha, przywódcę chorwackiego stronnictwa unionistów. [illegible] telegrafują, cesarz na to się zgodził i ju[illegible] ogłoszona zostanie nominacya Raucha banem Chorwacyi. Jest on zwolennikiem unii między Chorwacyą a Węgrami, zamyśla oprzeć się na szlachcie chorwackiej i dążyć do wytworzenia partyi unionistowanej.

Z Wiednia telegrafują: Cesarz zaprzysiągł dzisiaj przed południem świeżo mianowanego bana Chorwacyi bar. Raucha. — Obecni byli przy tym akcie węgierski prezydent ministrów Wekerle i minister *a latere* Zichy.

Krat założycielem cerkwi niezależnej. Dzienniki ruskie donoszą, że inicyator i główny sprawca zeszłorocznego napadu na wszechnicę lwowską, Pawło Krat, który umknął z granic Austryi, podjął się teraz błazeńskiej roli „pasterza niezależnej cerkwi greckiej" w Kanadzie. „Apostoł" Krat zaczerpnął niektóre zasady u protestantów, przyjął niektóre zewnętrzne formy obrządku greckiego-nieunickiego i tak powstała, niezależna „cerkiew rusko-amerykańska".

Harden zgłosił odwołanie od wyroku, skazującego go na 4 miesiące za rewelacye o kamaryli na dworze Wilhelma II.

Kamaryla Kinädów, jak ją nazwał Bismarck, zwyciężyła. Jakiemi drogami szła do tego zwycięstwa, prawdopodobnie nie dowiemy się.

Harden, zaraz po procesie, oświadczył sprawozdawcom dzienników, że skandal dopiero teraz się zacznie.

Harden oświadcza, że porzuci swoje dotychczasowe, pełne rezerwy, stanowisko i że wystąpi z rewelacyami, które nie oszczędzą nikogo i nie cofną się przed postawieniem pod pręgierz nawet bardzo wysoko stojących osób.

Cesarz Wilhelm, interesujący się bardzo procesem hrabiego Hohenau i hrabiego Lynara, obwinionych przed władzą wojskową o występki homoseksualne, spełniane na podwładnych tym oficerom żołnierzach, oświadczył, że „wylecą z armii" wszyscy ci oficerowie, którzy o skandalach wiedzieli i o nich nie mówili. Ta zapowiedź zamyka oczywiście usta wszystkim świadkom, którzy mieli obciążać oskarżonych.

Dar dla papieża. Rzymski korespondent „Münchener Zeitung" donosi: „Cesarz Franciszek Józef ofiarował papieżowi, jako dar dziękczynny za swoje wyzdrowienie, kwotę miliona lirów.

Nowa „Panama" we Francyi. Sprawa likwidacyi dóbr kościelnych zamienia się na olbrzymi skandal. O ile dotychczas stwierdzono, brakuje około 10 milionów franków, z których likwidatorzy nie mogą zdać rachunków. Wielu adwokatów i senatorów, którzy przewodniczyli w tej sprawie, otrzymali niezmiernie wysokie honorarya. Prasa już zapowiada nową „Panamę".

Skandaliki kochanki króla belgijskiego. Pani Karolinie Lacroix, alias baronowej Vaughan, morganatycznej małżonce króla belgijskiego Leopolda, wytoczono przed sądami paryskiemi kilka procesów karnych i cywilnych. Najpierw przed sądem karnym zaskarżył ją jej kucharz Gorreges, który pełnił służbę na jej zamku Lormoy pod Longjumeau o zatrzymanie płacy i zwrot wydanej przez niego sumy 1.200 fr. W skardze swojej wywodzi Gorregues, że czynił wydatki na potrzeby kuchni w zaufaniu do swej służbodawczyni, która nadawała sobie pozory wielkiej damy. „Wydałem, pisze w swej skardze kucharz, wszystkie moje oszczędności, ponieważ baronowa Vaughan [illegible] [illegible] zaufaniem, [illegible] ni Lacroix. Sądziłem zaś, że ta pani istotnie tak się nazywa, gdyż zawsze posługuje się tem nazwiskiem i tytułem i tak podpisuje wszystkie akta. Ponieważ § 259 kodeksu karnego karze uzurpowanie sobie tytułu, a tem bardziej, jeżeli przez to wynika szkoda dla osób trzecich, więc jako poszkodowany, żądam wdrożenia dochodzenia karnego".

O innym procesie donosi „Matin". Baronowa Vaughan odwozi zawsze automobilem króla do jego lekarza Sorrela przy ulicy Volney. Podczas gdy król bawi u lekarza, baronowa jeździ automobilem i załatwia sprawunki. Przy takiej sposobności przejechała dnia 17 z m. praktykanta handlowego, 16-letniego Klaudyusza Burot, który jechał na rowerze. Burot został pokaleczony. Publiczność chciała przytrzymać automobil, ale baronowa kazała chauffeurowi uciekać z największą szybkością. Tak się stało. Zanotowano jednak numer automobilu: 301. G. 4. Śledztwo policyjne wykazało, że automobil ten jest własnością króla belgijskiego i że jechała nim baronowa Vaughan. Rodzice Burota zażądali odszkodowania za leczenie syna, złamany rower i t. d. Najpierw zwrócili się do poselstwa belgijskiego. Gdy to odmówiło wchodzenia w tę sprawę, wnieśli skargę do sądu, który jednak uznał się niekompetentnym z powodu eksterytoryalności króla.

Kradzież wagonu z dynamitem. Pewna firma przemysłowa włoska w Bellano miała w tych dniach otrzymać cały wagon dynamitu. Gdy w oznaczonym czasie przesyłka nie nadeszła, rozpoczęto badania w zarządzie kolejowym, a w rezultacie ich stwierdzono, że cały wagon zaginął gdzieś bez śladu. Policya wdrożyła energiczne śledztwo, ponieważ uzasadnione jest podejrzenie, że wagon został skradziony podczas transportu przez rewolucyonistów.

Z londyńskiej mody. I znów z Londynu przynosi moda dziwaczny szczególik. Panie angielskie, które przodują w ostatnich czasach światowi mody, chodzą obecnie na spacery z malutkimi pieskami „terrierami". Ale pieski [illegible] prowadzone na sznureczku, „przechadza[illegible] [illegible] niejszy sposób. Po lewej [illegible] na zewnętrznej stronie zarękawka [illegible] osobna kieszeń, która służy do [illegible] wego zwierzątka. Kieszenie są [illegible] futrem, aby i towarzysz pięknej damy [illegible] „pomieszczenie". Nowość ta u[illegible] bardzo szykowną.

Waryatka na tle mody. Mis Anna Held, primadonna operetki nowojorskiej, dostała pomięszania zmysłów, a to na tle strojów i mody. Ustawiczna zmiana toalet przeszła u niej w manię chorobliwą. Przebierała się najpierw dziesięć, potem piętnaście i trzydzieści razy dziennie. Ostatecznie cały dzień nic nie robiła, tylko ustawicznie się rozbierała i ubierała przy pomocy kilku pokojówek, które wskutek tej roboty także uczuły się niebawem bliskiemi szaleństwa. Powodem tego rozstroju umysłowego była operetka „Model paryski", w której panna Held grała tytułową rolę i mu[illegible] w niej 12 razy przebierać. Od tego c[illegible] szało się jej w głowie. Z dnia na dzień pog[illegible] się jej stan, aż musiano w końcu oddać ją do domu obłąkanych.

Dozór policyjny robotników zagranicznych w Prusiech. Z Berlina donoszą: Odnośnie do złożonego dnia 12-go grudnia z. r. w sejmie pruskim oświadczenia przez ministra rolnictwa, wydał minister spraw wewnętrznych rozporządzenie, umożliwiające władzom policyjnym lepsze dozorowanie robotników zagranicznych i w razie potrzeby przyjście im z pomocą radą lub czynem. — Rozporządzenie to postanawia, że od dnia 1-go lutego będą na granicy Rosyi i Austro-Węgier, lub w niemieckiem biurze centralnem dla robotników rolnych, wygotowywane dla przybywających robotników karty legitymacyjne w języku niemieckim. Późniejsze wystawienie karty w miejscu pracy jest dozwolone. Robotnicy, którzy nie posiadając takiej karty, rozpoczną pracę, będą wydaleni.

Bojkot towarów niemieckich a przemytnicy. Hasło bojkotu towarów niemieckich odbiło się i na... przemytnikach w Królestwie. W punktach pogranicznych tworzą się miejscowe kółka bojkotu, które rozpoczęły walkę z kontrabandzistami, przemycającymi towary niemieckie do Królestwa Polskiego. Kółka zakazały przemycania towarów niemieckich, grożąc oddaniem kontrabandzistów w ręce władz celnych.

Wyludnienie Francyi. Słynny statystyk francuski Bertillon stwierdza, że w r. 1906 liczba narodzin we Francyi zmniejszyła się w stosunku do lat poprzednich o 32.996. Od czasu wojny prusko-francuskiej w r. 1870 liczba narodzin stale się zmniejsza we Francyi, ale nigdy jeszcze nie doszła do tak niskiego stanu jak obecnie. Prócz tego i śmiertelność w tym roku wzrosła o tyle, że nadwyżka narodzin nad liczbą śmiertelności wynosi tylko 26.651. Niemcy tymczasem w tym samym [illegible] mieli nadwyżki narodzin 792.839, a Au[illegible] 500.000. Bertillon kończy swoje skar[illegible] Francyi ostrzeżeniem, że jeżeli liczba narodzin nie zacznie się podnosić, kraj będzie stracony. Źródło złego tkwi w tem, że nietylko w wielkich miastach, ale i wśród ludności wiejskiej we Francyi, rozszerzyła się zgubna nauka „maltusowa", która każe liczbę dzieci w rodzinie ograniczyć sztucznemi środkami do liczby dwóch. Wynikiem tego staje się wzrastająca bezpłodność. W miastach system ten przyjął się skutkiem egoizmu klas wyższych, które chcą usuwać się z pod trosk, kłopotów i ciężarów licznego potomstwa, na wsi zaś jest on wynikiem prawa spadkowego, które zmusza właściciela gruntu do rozdzielenia swej własności między wszystkie dzieci, co przy licznem potomstwie oznacza rozdrobnienie i zubożenie. Tylko u bretonskich i normandzkich rybaków spotyka się jeszcze rodziny z większą ilością dzieci. Ale też ci nie mają nic do rozdzielania, gdyż są biedni i głodni jak mysz kościelna.

Zażarta terorystka. Z Paryża donoszą: Od niejakiego czasu zamieszkała tu Rosyanka Rachela Lurie, odebrała sobie onegdaj życie wystrzałem z rewolweru, rzekomo z tego powodu, że komitet terorystyczny w Kownie nie chciał jej powierzyć pewnej niebezpiecznej misyi, o którą się usilnie starała. — Denatka była córką kupca i uciekła z Rosyi, ścigana za udział w spisku terorystycznym.

Napad bandytów na miasto. Z Russchille w Ameryce donoszą: Onegdaj rano wtargnęło do miasta około stu bandytów na koniach, uwięziło szefa policyi i 3 policyantów, splądrowało dwa składy tytoniu i kilka innych sklepów, które następnie podpalili. Zraniono strzałami trzy osoby. Bandyci przez trzy godziny więzili policyę i telefonistki.

Jaka b[illegible]

Galicya zach[illegible]

wiatr[illegible]

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOL[illegible]
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708

wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła O. Grou Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik w drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego 3 K.
[illegible] przekazem poczto[illegible] 50 nastąpi wysyłka [illegible]ko. 69 a

---



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 67

Marmoladę

ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski
- morelową 8 koron
- malinową 8 „
- jabłkową 6 „
- mieszaną 5 „

za 5 kg. 79

w ozdobnem blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej wysyła za zaliczką

Parowa Fabryka cukrów Brandstädtera we Lwowie.

W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych marmolada jako stosunkowo bardzo tania, a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używaną

Merkury
Gazeta losowań i handlowa

10. rocznik

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień

Popularny dział handlowy i giełdowy

Bezpłatny dodatek w styczniu

Rocznik finansowy

zawierający wykaz niepodjętych wygranych

Prenumerata całoroczna: 3 korony 60 hal.
półroczna 1 kor. 80 hal.
Adres Administr. Kraków, Rynek gł. 5. 78

Rządowe uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug. Kissingen, tudzież Specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwasną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 13

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd

z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 18

Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana".
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska. Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi 96

[illegible] 18 ct.
wybornej w smaku i aromatycznej
KAWY
poleca handel pod firmą:
WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 36 b

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.
W. Sznajdrowicz
66 **kuśnierz**
w Krakowie, Rynek, Linia A—B. L. 45, I piętro,
nad apteką pod „Białym Orłem",
poleca
PT. Public. swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:
FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, Boa, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne, CZAPKI futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. SERDACZKI, KOŻUSZKI damskie, męskie i dziecięce.
Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych

---

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

FRAM — z watą — *„SALVESOL"*

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

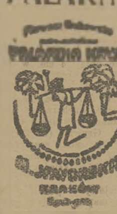
„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną,** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Fram" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"
Mr. W. Bełdowski, Kraków.
213



PALARNIA KAWY
poleca [illegible] i hurtownia wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]" po cenach [illegible].
M. JAWORNICKI.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Jestem nauczycielem. Ożenię się z panną 15—20 lat, bez majątku. Sieroty mają pierwszeństwo. Rzecz poważna. „Nauczyciel" Kraków, poste restante. 59

Panna sklepowa biegła w krajaniu i ekspedycyi znajdzie zaraz umieszczenie w handlu pod firmą **Ignacy Grudniewicz, Kraków** ul. Karmelicka 58. 97

Praktykant potrzebny do działu korzennego. Wiadomość: **Ignacy Grudniewicz,** Kraków, Karmelicka 58. 98

Pomocnika fryzy[illegible] przyjmie [illegible] **Józef Kulik,** fryzyer **w Nowym Targu.**

Posady biurowej poszukuje panna, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia listowne pod H. 100. Administracya „Nowin". 100

Panna z ukończoną 6-tą klasą wydziałową, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod **„Pilność"** poste restante Żywiec. 101

Firma J. K. KURKIEWICZ
95 **Kraków, Grodzka 7**
poszukuje do zawodu masarskiego

3 Panien

sklepowych w tym fachu dobrze obeznajomionych, — jak również 3 **chłopców do praktyki zaraz.**

Do sprzedania.

Biblioteka składająca się z kilkuset samych wyborowych powieści zaraz do sprzedania.
Wiadomość: w Administracyi „Nowin". Kraków, Rynek główny l. 8 I p.

L. 11244/07.

Konkurs.
91

Na chrześciańskim cmentarzu w Podgórzu jest do obsadzenia od 1 lutego 1908 posada [illegible]giego grabarza z płacą roczną 60 kor. i na mie[illegible] [illegible] kor.

PĄCZKI — CHRUST
poleca codziennie 68
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 16.
ul. Floryańska 2, Hotel [illegible]

Poselska 15
Zaakomite
Pączki po 6 h.
cały dzień i codziennie świeże
poleca
Fabryka cukrów i herbatników ciast i tortów, prowadzona pod osobistym zarządem
R. PIECZARKI, w KRAKOWIE,
Poselska 15

Restauracya Hotelu „Victoria"
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 8,
poleca 77
obiad za 1 koronę 20 hal.
z 4 dań a la carte.

Oryginalne wina stołowe węgierskie i austryackie. — Piwo okocimskie, pilzneńskie i portery. Bufet obficie zaopatrzony w ciepłe i zimne przekąski. — Dzienniki polskie i zagraniczne. — Pokoje do zebrań towarzyskich.

Lokal jest otwarty do godziny 1 w nocy.

[illegible]lec na pączki
[illegible]da morelowa
[illegible]cowa
[illegible]ne 102

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 19

Wina węgierskie.

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po 4½ litra jak [illegible] nast[illegible]:

z r.						
z r. 1906	34 l.	zł.	12	4½ l.	zł.	1·75
„ 1902	„	„	14	„	„	2·—
„ 1897	„	„	17	„	„	2·30
„ 1893	„	„	19	„	„	2·50
„ 1887	„	„	21	„	„	2·75
1879 wino lecznicze				4½ l.		4·90

Wszystko opłacone. **Miód** patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50. **L. Altnen, Versecz 10 Ungarn.** 94



Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 467 (Czechy).

- Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K 5·—
- Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . . K [illegible]
- Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K [illegible]
- Prawdziwy srebrny Remontoar z podwójnych kopertach . . K [illegible]

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 37

Teatr kinematograficzny

został otwarty dn. 19 grudnia 1907
w Krakowie, Rynek gł. L. 34
Pałac Spiski I p.
Urządzenie z najnowszym komfortem.
Cena Kor. 0·50, 1·—, 1·50
Loża na 5 osób 8·— kor.
Dziennie 3 przedstawienia od godz. 5 pop. do 10-tej wiecz.
W skład programu wchodzą obrazy mówiące i śpiewające przez artystów opery paryskiej.
Dyrekcya.
80

STORY
31

[illegible]kowe, **żaluzye** deszczułkowe, [illegible] płócienne z samozwijaczem [illegible]iwie amerykańskim najlepsze [illegible]po bardzo przystępnych

---

Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu
JANA WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 32

Najwyższe odzna[illegible]enie światowe!
NAJPRZEDNIEJSZ[illegible] HERBATĘ CEJLON
„Rangalla [illegible]ejlon Tea"
pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca
A. HAWEŁKA W KRAKOWIE
c. i król. Dost. [illegible]str.-Węg. i król. Grecyi.
Dla P. T. [illegible] odpowiedni rabat. 55



Pieczęcie kauczukowe i metalowe
do farby i laku,
Monogramy, herby, napisy,
oraz wszelkie inne grawury na wszystkich metalach i kamieniach wykonuje szybko i dokładnie

STANISŁAW NIEMCZYK
RYTOWNIK (graveur).
KRAKÓW, Sukiennice Nr. 10
(od strony pomnika A. Mickiewicza).

Na składzie posiada **pieczęcie ozdobne** do laku, **numeratory, drukarnie** kauczukowe, **guziki** liberyjne z herbami, **monogramy i herby** srebrne oraz wszelkie przybory do pieczęci, jakoto: pudełka, farby, poduszki i t. p. 166

Zamówienia zamiejscowe odwrotną pocztą.

Zygmunt Ślimakowski
Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej tr[illegible]fiki
poleca
Nowości na Karnawał.
Sklep w niedziele i święta zamknięty. 70

Nowa [illegible]rewolucya
w dziedzinie zegarmistrzowstwa pozwala mi bez obawy
K[illegible]TASTROFY
75

sprzedawać zeg[illegible]dziwe genewskie poniżej cen fabrycznych [illegible]etnią pisemną gwarancyą.

- Niklowy S. R[illegible]ent z łańcuszkiem niklowym kor. 5·—
- Budzik amery[illegible]dzwonkiem stalowym . . . „ [illegible]
- z tarcz[illegible]ą w nocy . . . .
- Srebrny S. R[illegible]tent o 3 silnych kopertach
- Zegar pend[illegible]iatur.) [illegible]
- z wi[illegible]zwon[illegible]
- Srebrny S.[illegible]
- Zegar pend[illegible]
- z wie[illegible]

Mam zaszczyt donieść PT. Publiczności, iż na sezon obecny i karnawałowy zaopatrzyłem mój zakład kostyumowy dla teatrów amatorskich i zabaw kostyumowych i wypożyczam takowe tak w mieście jak i na prowincyę po umiarkowa[illegible] cenach.

Ubrania goto[illegible]
dla dzieci i dor[illegible]